

Jarosław Waśkiewicz

CUDA,
CZYLI BÓG NA BADANIACH

Słowo od autora

Dziękuję Bogu za natchnienie,

*które przyszło do mnie pewnego dnia, aby zebrać wypowiedzi
tych wspaniałych osobowości, świętych, przywódców duchowych
i autorytetów dla wielu z nas, Polaków i ludzi na całym świecie,
aby spotkać ich w tym jednym miejscu, zebranych w spójną całość.*

Ich przesłanie jest wciąż aktualne. Jest coraz głośniejsze.

Bez Jego prowadzenia niniejsza praca nigdy by nie powstała.



Gdańsk 2025 r.

Jarosław Waškiewicz

@ e-mail: waskiewiczzarek@wp.pl

<https://www.odblogadoboga.pl/>

Cuda, czyli Bóg na badaniach

Tekst, który został uzupełniony, pochodzi z mojej książki „(Nie) wierzę”, w której stanowi jeden z rozdziałów.

Książkę możesz pobrać w formacie pdf, na moim blogu
<https://www.odblogadoboga.pl/>

Cuda, czyli Bóg na badaniach

Argumenty ateistów wskazujące na nieistnienie Boga rozsypują się jak domek z kart w konfrontacji z nadprzyrodzoną rzeczywistością, która odsłania się nam w życiu świętych. Święty o. Pio – jeden z największych mistyków i stygmatyków w historii Kościoła – jest wyjątkowo czytelnym znakiem obecności i działania Pana Boga¹.

Zawieszenie praw natury

Za pośrednictwem św. o. Pio Pan Jezus dokonał wielu, udokumentowanych naukowo, cudownych uzdrowień i nawróceń. Włoski kapucyn został obdarowany nadzwyczajnymi charyzmatami: zdolnością bilokacji, czyli bycia równocześnie w dwóch miejscach naraz (często odległych od siebie o setki kilometrów), zdolnością przenikania przez zamknięte drzwi, darem odczytywania myśli i sumień, doświadczeniem obecności aniołów i duchów nieczystych itd.

¹ ks. Mieczysław Piotrowski TChr "Znaki obecności Pana Boga". Miłujcie się!
Nr 4/2021, str. 10.

Charyzmaty te pomagały św. o. Pio w jego powołaniu do bycia świadkiem istnienia niedoświadczalnej zmysłami rzeczywistości nadprzyrodzonej. Przez jego posługę Pan Jezus dokonywał spektakularnych uzdrowień i nawróceń. Zakonnik wielokrotnie podkreślał, że uzdrawiać może tylko sam Pan Bóg i Matka Boża, a on jest tylko niegodnym pośrednikiem Bożego działania. Uzdrawienia, które się dokonywały dzięki jego modlitwie, wprawiają w osłupienie świat nauki.

Gemma di Giorgi urodziła się w 1939 r. w Agrigento. Dziewczynka była niewidoma, ponieważ od urodzenia nie miała źrenic. W wieku siedmiu lat pojechała ze swoją babcią do św. o. Pio, aby z jego rąk przyjąć Pierwszą Komunię św. Po pierwszej spowiedzi u o. Pio i przyjęciu Komunii św. Gemma nagle zaczęła wszystko świetnie widzieć, chociaż dalej nie miała źrenic. Wielokrotne badania naukowe wykazały szokujący fakt, że Gemma doskonale widzi, chociaż nie ma źrenic. Mamy tutaj do czynienia z nieustannym spektakularnym cudem, ponieważ **zostały tu całkowicie zawieszony prawa naturalne.** Bez źrenic kobieta nie powinna w ogóle widzieć, a ona, mimo tego fizycznego braku, ma doskonały wzrok. Stoimy tutaj przed tajemnicą wszechmocny samego Boga, dla którego nie ma nic niemożliwego.

Inny przypadek zawieszenia praw naturalnych za wstawiennictwem o. Pio miał miejsce u kolarza Giuseppe Canaponiego, który podczas wypadku doznał całkowitego zniszczenia kolana lewej nogi. Sportowiec nie mógł zgiąć dolnej kończyny i poruszał się za pomocą kul. Po spowiedzi u o. Pio Canaponi w pełni odzyskał zdolność zginania uszkodzonej nogi i chodzenia na niej! Prześwietlenia i inne badania wykazały, że po cudzie odzyskania przez mężczyznę pełnej władzy poruszania się jego noga w kolanie nie uległa żadnej organicznej zmianie, a więc **z medycznego punktu widzenia było niemożliwe** nawet minimalne jej zginanie.

Wbrew wszelkim prawom biologii Canaponi odzyskał pełną sprawność chodzenia, biegania i skakania – taką samą, jaką miał przed wypadkiem. Był to trwały cud zawieszenia praw naturalnych. Nie ma logicznego i naukowego wytłumaczenia dla tego niesamowitego wydarzenia. **Fakt ten wstrząsnął światem medycznym** i był dyskutowany na kongresie chirurgów ortopedów w Rzymie.

Tajemnica stygmatów

Stygmaty św. o. Pio, których istnienia nauka nie jest w stanie wyjaśnić, to rany, które zostały zadane Jezusowi w czasie Jego krzyżowej męki. Ujawnienie się tych ran na ciele kapucyna w 1918 r. i trwanie ich aż do jego śmierci stało się możliwe dzięki nadzwyczajnemu Bożemu działaniu. Wieść o stygmatach Św. o. Pio rozniosła się lotem błyskawicy. Z powodu wielkiego rozgłosu władze zakonne poczuły się zobligowane, aby poddać stygmaty kapłana szczegółowym badaniom lekarskim. Pierwsze badania przeprowadził prof. Luigi Romanelli 14 maja 1919 r. Analizy naukowe wykazały, że rany stóp i rąk zakonnika są przebiciami na wylot, a rana jego boku ma długość 8 cm i broczy krwią o charakterze tętnicznym. W końcowym oświadczeniu prof. Romanelli napisał: **„Etiologia ran o. Pio nie jest pochodzenia naturalnego. Przyczyn, które spowodowały ich zaistnienie, należy szukać w wymiarze nadprzyrodzonym. Medycyna nie jest w stanie wyjaśnić tego faktu”².**

Stygmaty św. o. Pio badał także prof. Bignami, który był ateistą i z góry wykluczał działanie sił nadprzyrodzonych, ponieważ w ich istnienie po prostu nie wierzył. Po szczegółowych badaniach profesor ze zdziwieniem stwierdził, że nie ma takich chemicznych substancji ani chorób, które byłyby w stanie wywołać

² ks. Mieczysław Piotrowski TChr “Znaki obecności Pana Boga”. Miłujcie się! Nr 4/2021, str. 11.

tego typu rany. Profesor Bignami zalecił kapucynowi specjalną kurację, gdyż chciał udowodnić, że po dwóch tygodniach jej stosowania rany zakonnika się zagoją. Nakazał, aby: 1) o. Pio nie miał żadnego dostępu do jodyny i innych środków medycznych; 2) zabandażowano rany i opieczętowano je w obecności dwóch świadków; 3) rany miały być kontrolowane każdego dnia rano przez osiem dni, a po kontroli miano ponownie nakładać na nie pieczęcie. Przełożeni św. o. Pio dopilnowali, aby kuracja prof. Bignamiego została przeprowadzona z wielką skrupulatnością. Po dwóch tygodniach stwierdzono, że rany św. o. Pio w ogóle się nie zagoiły i cały czas obficie krwawiły.

Kolejnym naukowcem badającym stygmaty zakonnika był prof. Giorgio Festa, który w sprawozdaniu napisał o doskonałym funkcjonowaniu całego systemu nerwowego o. Pio oraz jego władz umysłowych. Stwierdził, że wyglądu i etiologii stygmatów kapucyna nie można wyjaśnić na gruncie wiedzy medycznej.

Święty o. Pio miał na rękach, nogach i w boku nieustannie krwawiące tętniczą krwią bolesne rany – widzialne znaki męki i śmierci Jezusa. Rany, które nosił, oraz cierpienia fizyczne i duchowe czyniły go szczególnym uczestnikiem Chrystusowego dzieła odkupienia ludzkości przez cierpienie i krzyż. Dzięki temu św. o. Pio stał się niezwykle czytelnym znakiem Chrystusa, któremu zadajemy ogromne cierpienie, kiedy przez grzechy odrzucamy Jego miłość i nią gardzimy.

Przez 50 lat stygmaty kapucyna cały czas krwawiły, w ogóle się nie zmieniały, zachowały świeżość i pozostały zawsze takimi, jakie pokazały się w dniu stygmatyzacji. Nie uległy żadnym zmianom zwyrodnieniowym, nigdy się nie goiły i nie wydawały nieprzyjemnych woni, nie wywoływały też stanów martwiczych skóry i nigdy nie pojawił się na nich ropień. **Istnienie tych ran było w absolutnej sprzeczności z prawami przyrody i pozostaje dla nauki nierozwiązaną zagadką.**

W chwili śmierci św. o. Pio jego rany całkowicie zniknęły i nie zostawiły po sobie nawet najmniejszej blizny. Dla lekarzy był to kolejny niesamowity cud, gdyż normalnie rany spowodowane przez uszkodzenie tkanek zostawiają po sobie trwały ślad w postaci widocznych blizn. Fakt zniknięcia ran w chwili śmierci zakonnika bez pozostawienia jakichkolwiek blizn jest dla nauk medycznych **przypadkiem absolutnie niewytłumaczalnym.**

Stygmaty św. o. Pio są wymownym znakiem wzywającym ludzi do nawrócenia. Bóg w swoim wielkim miłosierdziu poprzez osobę ojca Pio daje ludziom szansę powrotu do Niego w szczególnie trudnym czasie wielkiego kryzysu duchowego, w jakim znalazła się dzisiaj ludzkość.

Największymi cudami, które zostały dokonane za wstawiennictwem św. o. Pio, były niewątpliwie nawrócenia. Każdego dnia przy konfesjonale kapucyna dokonywały się cudowne przemiany serc. **Jednym z najgłośniejszych przypadków było nawrócenie wybitnego włoskiego prawnika Cesarego Festy**, doradcy króla Wiktora Emanuela III, który osiągnął najwyższy stopień wtajemniczenia w masonerii. Festa został mistrzem loży masońskiej w Genui i w sposób bezwzględny zwalczał Kościół katolicki. Ze zwykłej ciekawości pojechał kiedyś do św. o. Pio. i po godzinnej rozmowie z nim ukląkł oraz poprosił o spowiedź. Po powrocie do Genui na tajnym zebraniu masońskiej loży dokonał odprzysiężenia, odważnie wyznając swoją wiarę w Jezusa Chrystusa³.

Również inni zawzięci masoni i ateści dzięki o. Pio zmieniali się w żarliwych katolików. Wśród nich byli: słynny biolog Ezio Saltamerenda, najbardziej popularny włoski konferansjer telewizyjny w latach 50. – Mario Riva, wielki włoski kolarz Fausto Coppi, słynny turyński pisarz Pitigrilli, bohater francuskiego ruchu oporu – lekarz Michel Boyer, najbardziej bojowy komunista z Velletri – Costante Rosatelli, walcząca komunistka Italia Betti, znana jako „herod-baba K. Marksa”, światowej sławy rzeźbiarz Francesco Messina, słynny aktor komediowy Carlo Campanini, aktor Mario Amendoli, popularne aktorki: Elza Merlini,

³ ks. Mieczysław Piotrowski TChr „Znaki obecności Pana Boga”. Miłujcie się! Nr 4/2021, str. 13.

Liza Gastoni, Lea Padovani i Silvana Pampanini oraz wiele innych osób.

Ktoś bardzo potężny

50 lat temu na ołtarze wyniesiono Polaka, który ocalił miłość w ziemskim piekle.

Gdy w ramach procesu beatyfikacyjnego Paweł VI podpisywał dekret o heroicznosci cnót o. Maksymiliana Kolbego, stwierdził, że ludzie w sprawie beatyfikacji dokonali wszystkiego, a reszta należy do niego. Chodziło o potwierdzenie z nieba w postaci cudów. Nie trzeba było długo na to czekać.

Najpierw łaski uzdrowienia doznała 36-letnia Włoszka Aniela Testoni. Gruźlica płuc i jelit zniszczyła organizm. Była bliska śmierci, a lekarze nie dawali jej żadnej nadziei na wyzdrowienie. Widząc, w jakim jest stanie, jej spowiednik, franciszkanin o. Augustyn Picchedda, poradził jej, żeby modliła się do sługi Bożego ojca Maksymiliana Marii Kolbego. Robiła to więc wytrwale, trzymając pod poduszką obrazek przyszłego świętego. „24 lipca 1949 r. około południa o. Picchedda, który w poprzednich dniach zachęcał mnie usilniej do odmawiania modlitwy z obrazka, jaki trzymałam pod poduszką, położył go na moim brzuchu i udzielił mi błogosławieństwa” - zeznała później. Tego samego popołudnia poczuła, że dręczący ją ból brzucha ustąpił. Ze zdumieniem stwierdziła też, że może jeść bez trudności. „W pierwszych dniach kierowana

roztropnością przestrzegałam diety, ale po tygodniu jadłam już wszystko. W nocy 24 lipca po raz pierwszy spokojnie spałam, a po trzech czy czterech dniach wstałam z łóżka” - opowiadała. 15 sierpnia, w święto Wniebowzięcia NMP, poszła do kościoła na Mszę św. Odtąd czuła się zawsze dobrze. Uzdrowienie okazało się trwałe.

Drugą osobą uzdrowioną za wstawiennictwem o. Maksymiliana był 52-letni markiz Franciszek Luciani Ranier z włoskiej prowincji Marchia. W 1950 roku zwąpnienie tętnic spowodowało konieczność amputacji jego prawej nogi, jednak choroba wciąż się rozwijała. W sierpniu lekarze powiedzieli, że pacjentowi pozostał tydzień życia. W tym czasie markiz, zachęcony przez znajomego franciszkanina z Pescary, od ponad miesiąca odmawiał rano i wieczorem modlitwę do o. Maksymiliana. Gdy nie mógł czytać, słuchał, jak czytała ją jego żona.

Gdy zdrowie Raniera się pogorszyło, franciszkanie z Pescary podjęli za niego modlitwy o wstawiennictwo o. Kolbego. W nocy z 5 na 6 sierpnia chory poczuł się bardzo źle, jednak po pewnym czasie, wbrew rokowaniom, zasnął głęboko. Obudził się około dziewiętej. Lekarz ze zdumieniem stwierdził, że pacjent jest w bardzo dobrym stanie. Zjadł posiłek i usiadł w fotelu. „Był zupełnie normalny” - opowiadała jego córka. Prof. Pieri, który odwiedził pacjenta, powiedział do jego matki, że to wygląda na cud, „bo my niczego już nie mogliśmy zrobić”. Inny lekarz, dr Fadinelli,

zaświadczył: „Ja mało wierzę w świętych, ale w tym wypadku musiał interweniować ktoś bardzo potężny”. Warto dodać, że obaj lekarze byli ateistami⁴.

Oba fakty uzdrowień przedstawiono na potrzeby procesu beatyfikacyjnego Maksymiliana Kolbego. Komisja lekarska, złożona m.in. z osób niewierzących, orzekła, że zdarzenia te są niewytłumaczalne z medycznego punktu widzenia. Kościół uznał oba uzdrowienia za cuda dokonane za wstawiennictwem polskiego franciszkanina.

Beatyfikacja, która wydarzyła się pół wieku temu, była oficjalnym potwierdzeniem powszechnego przekonania o świętości Maksymiliana Kolbego – człowieka, który dla świata sponiewieranego wojną stał się wskazaniem: zło można pokonać tylko miłością⁵.

Bóg na badaniach

Był 10 kwietnia 2016 roku. Podczas Mszy św. w kościele św. Jacka w Legnicy biskup Zbigniew Kiernikowski poinformował wiernych o wynikach badań nad próbkami pobranymi z Hostii, na której uwidoczniło się czerwone przebarwienie. Hierarcha zacytował orzeczenie Zakładu Medycyny Sądowej: „W obrazie histopatologicznym stwierdzono fragmenty tkankowe zawierające pofragmentowane części mięśnia

⁴ Franciszek Kucharczak “Ktoś bardzo potężny”. Gość Niedzielny, nr 41/2021, str. 29.

⁵ Tamże.

poprzecznie prążkowanego. (...) Całość obrazu (...) jest najbardziej podobna do mięśnia sercowego”, ze zmianami, które „często towarzyszą agonii”. Następnie dodał: „Badania genetyczne wskazują na ludzkie pochodzenie tkanki”.

Dwa dni później członkowie komisji kościelnej, otoczeni tłumem dziennikarzy z całej Polski, poinformowali o „wydarzeniu eucharystycznym” w Legnicy. W kościele św. Jacka zaczęły się przygotowania do odpowiedniej ekspozycji Ciała Chrystusa. 2 lipca 2016 roku bp Kiernikowski dokonał uroczystego ukazania relikwii, która następnie znalazła się w przygotowanym miejscu, gdzie doznaje czci od wiernych.

Nauka w tej sprawie doszła do kresu swoich możliwości. Nie sposób wyjaśnić naukowo, w jaki sposób kawałek chleba używanego do Mszy św. stał się fragmentem ludzkiego serca. Metoda naukowa opisała wyłącznie to, co zbadano i udowodniono. A udowodniono, że tak się faktycznie stało⁶.

⁶ Franciszek Kucharczak “Bóg na badaniach”. Gość Extra, nr 4 / 2022, str. 76.

Mówi Barbara Engel, lekarz Kardiolog, Ordynator oddziału Kardiologicznego Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Legnicy:

Dniem, który zmienił moje życie, był 16 stycznia 2014 roku. Wtedy to ówczesny biskup legnicki Stefan Cichy wydał dekret, w którym powołał Komisję do zbadania zjawiska o znamionach cudu eucharystycznego, które miało miejsce w legnickim kościele św. Jacka. Na jednego z członków tego gremium wyznaczył mnie.

Kiedy 26 stycznia naukowcy z Zespołu Medycyny Sądowej przeprowadzali pierwsze badania i pobierali próbki, towarzyszyły mi ogromne emocje. Nie potrafiłam opanować drżenia – czułam, że stoję wobec czegoś niewyobrażalnego, co przekracza moje możliwości poznawcze. W jakiś sposób uczucie lęku mieszało się ze spokojem⁷.

17 marca zapoznałam się z pierwszymi oficjalnymi wynikami badań. Gdy okazało się, że materia poddana badaniom nie jest ani kolonią grzybiczą, ani bakteryjną, a obraz histologiczny najbardziej przypomina zautolizowaną tkankę mięśnia serca, wszyscy badacze byli poruszeni. Panowało zdziwienie, niedowierzanie, niektórzy nawet wydawali się tym faktem rozgniewani i z cudem maskowali agresję. Gdy rozmawiałam z naukowcami, którzy nie akceptowali rzeczywistości, wobec której nagle stanęli bezradni, pomyślałam, że ja też, choć w innych sytuacjach, lubię mieć

⁷ Franciszek Kucharczak "Bóg na badaniach". Gość Extra, nr 4 / 2022, str. 77.

wszystko pod kontrolą i także reaguję niezadowolaniem, gdy coś wymyka się z obszaru mojej wiedzy i doświadczenia.

Oczekując na konsultacje z histopatologami i patomorfologami, rozmawiałam z wieloma lekarzami. **Nie mieli wątpliwości, że preparaty zawierają tkankę mięśnia serca, ale żaden nie chciał potwierdzić tego pisemnie.** Także ta sytuacja kazała mi zrobić rachunek sumienia: czy ja zawsze odważnie daję świadectwo swoim przekonaniom?

W 2015 roku kilkakrotnie odwiedziłam Zakład Medycyny Sądowej w Szczecinie, gdzie prowadzono kolejne badania. Tamtejsi naukowcy rozpoznali pofragmentowaną tkankę mięśnia serca i ogłosili, że materiał pochodzi od człowieka. Tym razem moje emocje nie były już tak silne. Przeczynałam, jaki będzie wynik. Towarzyszyła mi radość i poczucie Bożego prowadzenia. Przyszło mi wtedy na myśl, że dla głębszego zbadania tej materii i usunięcia wszelkich wątpliwości warto zapoznać się ze szczegółowymi wynikami badań cudu eucharystycznego w Lanciano. Pojechałam tam z innymi członkami komisji.

Czytając raporty z badań, które wykonano tam w latach 1971 i 1981, uświadomiłam sobie, jak dalece nieskuteczne okazały się wielokrotne i uparte próby udowodnienia naturalnego pochodzenia badanego zjawiska. Ekspertyzy, wykonane niezależnie od siebie w najbardziej renomowanych ośrodkach naukowych, z użyciem najbardziej zaawansowanej technologii na świecie, za każdym razem dawały ten sam wynik: badane substancje są tkanką mięśnia serca i krwią ludzką. Po lekturze raportów doszłam do

wniosku, że dalsze mnożenie analiz na temat zjawiska w legnickim sanktuarium byłoby bezcelowe.

Dla mnie cały ten proces był czymś znacznie większym niż tylko uczestnictwem w rozpoznawaniu zjawiska. Umocniłam się w przekonaniu o mocy Bożej, o miłości Stwórcy i o tym, że wszechmocny Bóg pozostawia nam wolność, a z nią przestrzeń do stawiania pytań i podejmowania decyzji. Ja wybieram drogę do Niego⁸.

Co się wydarzyło w Hiroszynie?

Nie mieli prawa przeżyć. Powinni spłonąć lub umrzeć na chorobę popromienną. Dzięki Maryi jednak przetrwali nuklearny armagedon.

W Hiroszynie 6 sierpnia 1945 r. wydarzyło się coś, coś, co przekracza ludzkie pojęcie i przekonuje nas o istnieniu siły potężniejszej od broni masowego rażenia, która rozdziera atomy na śmiertelne cząsteczki.

Powstała fala uderzeniowa, gnająca z szybkością przekraczającą prędkość dźwięku, która w promieniu ponad 2 km powaliła wszystko, co stało jej na przeszkodzie. Niszczycielskie skutki bomby odczuwalne były na przestrzeni kolejnych ok. 60 km. Dwie trzecie budynków w mieście zostało unicestwionych, a te, które znajdowały się w epicentrum eksplozji – „wyparowały”. Nad miastem powstał monstrualny

⁸ Franciszek Kucharczak „Bóg na badaniach”. Gość Extra, nr 4 / 2022, str. 77.

grzyb atomowy, który unosił się na wysokość kilkunastu kilometrów. Po pewnym czasie zgłiszcza miasta spowił ciężki radioaktywny opad. Choć nie istnieją oficjalne dane, szacuje się, że kula ognia i fala uderzeniowa w jednej chwili pochłonęły od 80 tys. do ponad 90 tys. ludzkich istnień. Kolejne 250 tys. zmarło w ciągu 5 lat w wyniku poparzenia i promieniowania. Dziesiątki nalotów bombowych i tysiące ton trotylu nie wyrządziłyby tak potwornych zniszczeń jak ta jedna bomba atomowa⁹.

W promieniu 2 km od epicentrum, wskutek działania fali termicznej, ludzie dosłownie wyparowali, a budynki zostały zmiecione niczym domki z kart. W najściślejszym rejonie eksplozji temperatura osiągnęła ok. 3 tys.°C – więcej niż w piecu hutniczym – i roztopiła stal niczym gorący nóż masło; spaliła nawet ziemię. Powstała w ten sposób fala rozgrzanego powietrza gnała z siłą, przy której największe tornada wydają się tylko wietrzną igraszka. Uderzyła z ciśnieniem o mocy ok. 600 psi. Wystarczy nacisk zaledwie 3 psi, by uszkodzić słuch, przy 10 psi rozerwaniu ulegają płuca i serce, a przy naporze ciśnienia równym 40 psi głowa dosłownie eksploduje.

⁹ Ireneusz Korpyś "Co się wydarzyło w Hiroszimie". Niedziela, nr 1/2 I 2022, str. 70.

Zawiesił prawa fizyki

Eksperci wojskowi byli zgodni: w epicentrum eksplozji „Little Boya” (nazwa bomby) nie miało prawa przetrwać nic – ani żaden budynek, ani żadna żywa istota. Mimo to ocalała grupa jezuitów, a wraz z nimi ich dom zakonny, położony zaledwie 1 km od miejsca, nad którym eksplodowała bomba. Niemal nienaruszony budynek, w którym znajdowali się zakonnicy, był jedyną oazą życia pośród nuklearnej pustyni usłanej rozciągającym się po horyzont rumowiskiem. W chwili eksplozji w klasztorze przebywali o. Hugo Makibi Enomiya-Lassalle, o. Hubert Cieślik, o. Hubert Schiffer i o. Wilhelm Kleinsorge.

Niepojęte jest to, że ani fala uderzeniowa, ani wysoka temperatura, która obracała stal w płynną, nieokreśloną kształtem maź, ani nawet śmiertelne promieniowanie nie zaszkodziły życiu i zdrowiu jezuitów – doznali jedynie nieznacznych obrażeń zadanych im np. przez upadające przedmioty. Każdy z nich, w dobrym zdrowiu, dożył słusznych lat; ostatni zmarł o. Lassalle w 1990 r, w wieku 92 lat. Jak to było możliwe, że kilku katolickich duchownych przeżyło eksplozję, która zabiła dziesiątki tysięcy ludzi i zrównała z powierzchnią ziemi niemal całe miasta?

Rozkładali ręce

Amerykańscy lekarze nie mieli wówczas złudzeń – nawet jeśli jakimś cudem jezuici przeżyli eksplozję bomby w samym jej epicentrum, to powinni wkrótce umrzeć w wyniku choroby popromiennej. Lata mijały, a ku wielkiemu zdumieniu świata nauki żaden z ojców nie odczuwał skutków napromieniowania, co wzbudziło tym większe zainteresowanie ekspertów. Jezuitów po wielokroć poddawano badaniom i obserwacjom, traktowano ich jak króliki doświadczalne. Już jedne z pierwszych oględzin dały do myślenia dr. Stephenowi Rinehartowi, fizykowi należącemu do wojskowego zespołu ekspertów. Stwierdził on, że z naukowego punktu widzenia to, co się przytrafiło jezuitom w Hiroszynie, przekracza wszelkie prawa fizyki i trzeba przyznać, że musiała tam zadziałać inna siła, której moc była w stanie przemienić energię i materię tak, by były one znośne dla ludzi.

Nad sprawą misjonarzy z Hiroszimy przez kolejne 30 lat pochylały się całe zastępy naukowców i ekspertów z najbardziej prestiżowych ośrodków akademickich. Poddano ich ponad 200 wnikliwym badaniom. Naukowcy byli bezradni, rozkładali ręce, nie mogąc wyjaśnić przyczyn ocalenia zakonników od niechybnej nuklearnej zagłady¹⁰.

¹⁰ Ireneusz Korpyś "Co się wydarzyło w Hiroszynie". Niedziela, nr 1/2 I 2022, str. 71.

Ocaliła ich Maryja

Jezuicy misjonarze nigdy nie wątpili, że ich ocalenie było efektem cudownej interwencji, choć do całej sprawy podchodzili z pokorą, co wyrażają słowa o. Schiffera: - Nie nazwałbym tego cudem, ale myślę, że byliśmy pod szczególną Bożą opieką. Tamtejszą wspólnotę cechowały żarliwe oddanie Matce Bożej Fatimskiej oraz przyjęcie Jej orędzia. Każdego dnia wszyscy ojcowie odmawiali Różaniec. Nie mieli więc wątpliwości, że skoro żyli przesłaniem fatimskim, Bóg ocalił ich za wstawiennictwem Maryi, w tym jednym momencie zawieszając prawa fizyki¹¹.

Cudowne uzdrowienia św. Charbela

W 1936 r. trzydziestoletnia siostra zakonna Maria Abel Kamari ciężko zachorowała - doznała rozległego owrzodzenia żołądka. Po dwóch operacjach nie było żadnej poprawy - kobieta dalej nie mogła jeść, ponadto nastąpiło u niej odwapnienie kości, straciła zęby, a jej prawa ręka została sparaliżowana. W 1942 r. problemy żołądkowe siostry Marii nasiliły się do tego stopnia, że już nawet nie wstawała z łóżka, gdyż istniało stałe niebezpieczeństwo śmierci. Po przyjęciu sakramentu namaszczenia chorych zakonnica zaczęła gorąco się modlić o powrót do zdrowia za wstawiennictwem o. Charbela. Na jej usilną prośbę 11 lipca 1950 r.

¹¹ Ireneusz Korpyś "Co się wydarzyło w Hiroszimie". Niedziela, nr 1/2 I 2022, str. 71.

zawieziono ją do grobu Świętego Pustelnika. Kiedy s. Maria dotknęła grobu, poczuła w całym swoim ciele jakby elektryczny wstrząs. Otarła wtedy chusteczką tajemniczy płyn, który wypływał z ciała o. Charbela i przenikał przez marmurowy sarkofag. I kiedy potarła mokrą tkaniną chore części ciała, natychmiast wstała o własnych siłach z noszy i zaczęła normalnie chodzić. Widząc to, zgromadzeni ludzie z wielką radością zaczęli krzyżeć, że stał się cud. Od tego momentu kobieta została całkowicie uzdrowiona, co potwierdziły późniejsze szczegółowe badania lekarskie. Zmarła trzydzieści lat później z innej przyczyny¹².

* * * *

Iskander Obeid był kowalem. W 1925 r. podczas pracy w kuźni odłamek metalu poważnie uszkodził jego prawe oko. Dziwnym zbiegiem okoliczności w roku 1937, również w czasie .pracy, to samo oko zostało tak mocno Zranione, że mężczyzna stracił w nim całkowicie zdolność widzenia. Lekarze zdecydowali się wówczas na jego usunięcie. Pomimo tego, że Iskander odczuwał nieustanny ból uszkodzonego oka, nie zgodził się, aby je usunięto. W 1950 r. zaczął żarliwie się modlić o uzdrowienie za wstawiennictwem o. Charbela.

¹² Koronka św. Charbela, Wydawnictwo AA, Kraków 2014r., str. 12.

Pewnej nocy w czasie snu zobaczył Świętego Pusielnika, który prosił go, aby udał się z pielgrzymką do jego grobu w klasztorze Annaya. Iskander zdecydował się tam pojechać 18 października 1950 r. Gdy dotarł na miejsce, ból oka tak bardzo się nasilił, że mógł go znosić tylko z wielkim trudem. Po spowiedzi i przyjęciu Jezusa w Komunii św. Iskander długo się modlił przy grobie o. Charbela. W nocy przyśnił mu się Święty Pustelnik, który go pobłogosławił. Kiedy rano się obudził, stwierdził ku swojej wielkiej radości, że doskonale widzi na prawe oko, a ból całkowicie ustał. Komisja lekarska potwierdziła fakt całkowitej, cudownej regeneracji uszkodzonego oka Iskandra Obeida.

* * * *

Mariam Assai Awad, Syryjka mieszkająca w Libanie, dowiedziała się, że jest chora na raka żołądka, gdy nastąpiły już przerzuty na jelita i gardło. Operacje w 1963 i 1965 r. nic nie pomogły. Z medycznego punktu widzenia Mariam nie miała żadnych szans na wyleczenie, została więc wypisana ze szpitala, aby mogła umrzeć w swoim domu. Chora zaczęła wtedy wzywać pomocy o. Charbela¹³.

¹³ Koronka św. Charbela, Wydawnictwo AA, Kraków 2014r., str. 13.

Pewnej nocy w 1967 r. przed zaśnięciem gorąco pomodliła się za wstawiennictwem o. Charbela o swoje całkowite uzdrowienie. I kiedy obudziła się rano, stwierdziła, że wszystkie symptomy jej choroby zniknęły. Lekarze z miejscowego szpitala przeżyli szok, kiedy zobaczyli Mariam poruszającą się o własnych siłach. Szczegółowe badania potwierdziły, że kobieta została w niewyjaśniony sposób całkowicie uzdrowiona.

* * * *

Anatolij Bajukański¹⁴, naczelny redaktor rosyjskiego miesięcznika *Lekar*, po raz pierwszy dowiedział się o św. Charbelu po przeczytaniu artykułu w białoruskim czasopiśmie *Odkrywca*. Autor pisał, że święty z Libanu uzdrawia z różnych chorób oraz pomaga ludziom odkryć i przyjąć skarb chrześcijańskiej wiary. W 1997 r. red. Bajukański zdecydował się opublikować w swoim piśmie artykuł o św. Charbelu wraz z jego fotografią. Odzew czytelników *Lekara* był zadziwiający: z Rosji i z Białorusi napływało do redakcji tysiące listów ze świadectwami cudownych uzdrowień i różnych łask przypisywanych wstawiennictwu św. Charbela. Było to zadziwiające, ponieważ Rosjanie po okresie komunistycznej ateizacji niezbyt wierzą w cudowne uzdrowienia, zwłaszcza przypisywane katolickiemu świętemu. Artykuły i książki Bajukańskiego o św. Charbelu nie zostały dobrze przyjęte przez

¹⁴ Por. Anatolij Bajukański „Cuda świętego Charbela”, Wydawnictwo AA, Kraków 2014r., wydanie z dołączonym obrazkiem.

duchownych prawosławnych oraz rosyjskich dziennikarzy. Anatolij Bajukański udał się wówczas z pielgrzymką do grobu św. Charbela. Zabrał ze sobą listy, które przesłali mu czytelnicy, aby położyć je na grobie świętego Pustelnika. Pielgrzymka ta bardzo umocniła go w wierze. Niemalże namacalnie doświadczył wówczas bliskości św. Charbela i jego cudownego wstawiennictwa u Boga, ponieważ wielu nieuleczalnie chorych czytelników *Lekara* zostało całkowicie uzdrowionych.

Anatolij przekonał się wtedy, że wszystko staje się możliwe dla człowieka, który szczerze ufa i wierzy Bogu oraz modli się za wstawiennictwem świętych¹⁵.

c.d.n.

* * * *

¹⁵ Koronka św. Charbela, Wydawnictwo AA, Kraków 2014r., str. 18.

„(...) dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Dlaczego dziwicie się temu, nigdy dotąd niewidzianemu, niezwykłemu cudowi? Bóg może wszystko. Bóg wcielony wznosi się ku górze przy odgłosach radości, zgodnie z prorocstwem zapisanym w psalmie. Wy zaś wszystko, coście widzieli i słyszeli, macie głosić innym i dawać świadectwo, tak jak wam polecono”¹⁶.

¹⁶ Mariola Chaberka „Nabożeństwo do św. Rafki”. Wydawnictwo AA, Kraków 2014r., str. 53.